

HANNIBAL SMOKE
Zaginiony
GÓRNY ŚLĄSK

PAŁACE, KTÓRYCH JUŻ NIE ZOBACZYSZ

Hannibal Smoke

ZAGINIONY GÓRNY ŚLĄSK

Pałace, których już nie zobaczysz

© Copyright 2022 by Hannibal Smoke

Koncepcja, tekst, mapy, zdjęcia współczesne i wybór zdjęć archiwalnych:
Hannibal Smoke

Współpraca:

Damian Dąbrowski, palaceslaska.pl

Damian Daymond Marcińczak

Sebastian Borecki, zabytkislask.blogspot.com

Zbigniew Banaś

Opracowanie redakcyjne: dr Katarzyna Krzan

Skład i opracowanie graficzne: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

Projekt graficzny okładki: Hannibal Smoke

Zdjęcia na okładce: Pałac w Świerklańcu (Wratislaviae Amici/Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Wydanie II 2023

ISBN: 978-83-8166-368-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione.

[Kup książkę](#)

HANNIBAL SMOKE

Zaginiony

GÓRNY ŚLĄSK

PAŁACE, KTÓRYCH JUŻ NIE ZOBACZYSZ

[Kup książkę](#)



DZIWAK

KAROL GODULA (1781-1848)

Bukieciak polnych kwiatów roztopił serce budzącego lęk odludka. Wzruszony gestem małej Joanny, otoczył sierotę opieką i zapisał w testamencie ogromną fortunę. Opowieść o śląskim Kopciuszku to najlepszy sposób, by przywołać postać Karola Goduli. I zarazem usunąć w cień rzeczywiste zasługi wizjonera, który zbudował fundament przemysłowej potęgi regionu.

Opisywano go jako ponuraka stroniącego od ludzi i kościoła. Plotkowano o pakcie z diabłem, czego miały dowodzić potajemne chemiczne eksperymenty. Obawiano się sękatego kija, z którym wpadał do karczmy, by okładać swoich pracowników pijących alkohol.

W młodości, w wyniku napaści kłusowników, stracił męskość i nogę. Na szczęście górę wzięła inteligencja i ambicja. Starannie wykształcony syn ziemianina, błysnął jako zarządca i udziałowiec należącej do hrabiego Ballestrema najnowocześniejszej na świecie cynkowni. Już jako samodzielny przedsiębiorca nazywany „królem cynku” wszedł w posiadanie wielu kopalń galmanu i węgla, hut, lasów i tysięcy hektarów upraw. Widział je jako współdziałające tryby jednego systemu gospodarczego, doceniając znaczenie pracowników, którym jako pierwszy fundował mieszkania i bezpłatną opiekę zdrowotną. Lepiej niż inni rozumiał działanie rynków kapitałowych, zyskiwał nawet wtedy, kiedy inni plajtowali. Poczynione przez Godulę inwestycje w okolicach Bytomia i Zabrze procentowały przez blisko 200 lat.

Trzy lata przed śmiercią zbudował w Szombierkach jedną z najokazalszych rezydencji na Górnym Śląsku, w której jego spadkobierczyni podpisała kontrakt ślubny. Jak na dziwaka przystało, z pałacowych luksusów nie korzystał, zadowolając się drewnianą chatą w Rudzie.

*Fot. Kopia projektu zaginionego w czasie ostatniej wojny
witraża Ludwiga P. Kowalskiego*



GÓRNIK

FRANZ VON WINCKLER (1803-1851)

Zbudował jedną z największych górnośląskich fortun i zapadłej dziurze, jaką w owym czasie były Katowice, utorował drogę do wielkomiejskiej przyszłości. Przeszedł do historii w następstwie talentu, determinacji i niezwykłego zbiegu okoliczności.

Był jednym z dziewięciorga dzieci ziemskiego zarządcy. Po śmierci rodziców zdecydował, że zostanie górnikiem. Przełożeni w kopalni, pod wrażeniem pracowitości chłopca, skierowali go do szkoły górniczej w Tarnowskich Górach. Potem szybko awansował od sztygara do pełnomocnika właściciela kopalni w Miechowicach, Franza Aresina. Ożenił się, miał dwie córki. Nie trwało to długo.

Śmierć schorowanego Aresina zbiegła się w czasie z epidemią, która zabrała Wincklerowi żonę i starszą córkę. Zbliżyło to wdowę i wdowca. Słynąca z urody, jednak o 14 lat starsza Maria Aresin, powierzyła Franzowi majątek i oddała mu rękę. Skandal związany z mezaliansem przygasał w cieniu przemysłowego imperium, które Winckler w zawrotnym tempie pomnażał i zaszczyców, których nie skąpiła mu pruska monarchia.

Zmarł przedwcześnie, pozostawiając po sobie m.in. nieciekawą wiejski dwór przeznaczony na siedzibę zarządu rozrzuconych wokół kopalń i hut. To tam zakiełkowała strategiczna myśl o budowie stacji kolejowej i nowego miasta czyli dzisiejszych Katowic. Po ostatniej wojnie usunięto upamiętniający Wincklera obelisk, później dwór uznany za pozostałość pruskiej zabudowy. Dopiero w 2016 roku Franz von Winckler dołączył do szacownego grona patronów ulic w centrum miasta.

Fot. pl.wikipedia.org



KURTYZANA

BLANKA DE PAIVA [1819-1884]

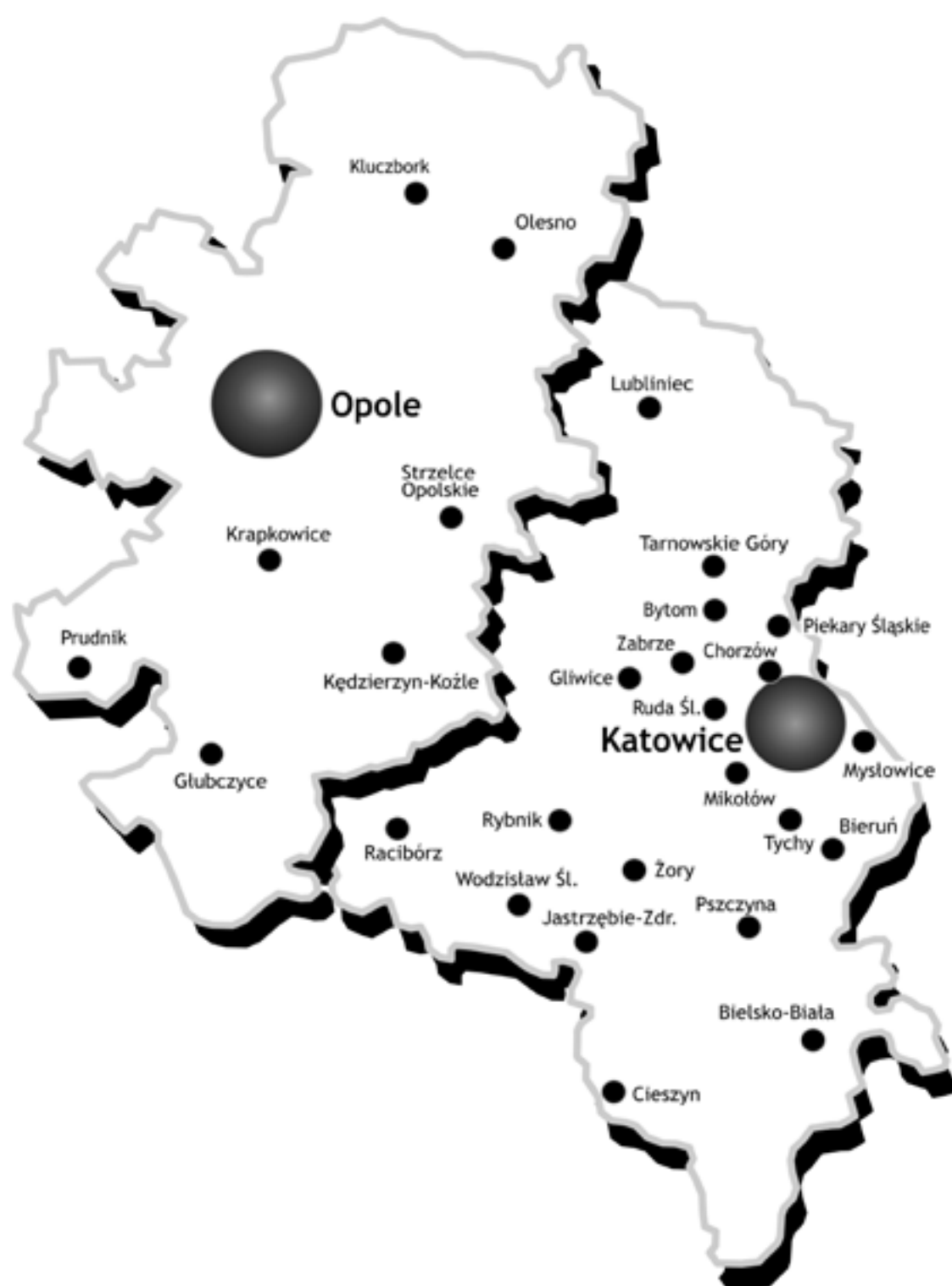
Zdjęcia nie oddają ani urody, ani wdzięku. Zanurzony w zmyśleniach życiorys przemilcza jakiekolwiek wykształcenie. Mimo to zrobiła zawrotną karierę jako jedna z najpiękniejszych i najbardziej wpływowych kobiet epoki. Z jej opinią liczyli się politycy, bankierzy i artyści.

Paryski salon literacki markizy de Paiva opromieniała plejada wybitnych bywalców: Verne, Dumas syn, Gautier, Lamartine, Wagner i wielu innych. Znała kilka języków, grała na fortepianie, każdemu mężczyźnie potrafiła złamać serce. Jej fascynująca osobowość stała się inspiracją dla twórczości Zoli, Dostojewskiego i Pucciniego, legendę ugruntowały niezliczone książki, filmy i spektakle.

To wszystko nie zmienia faktu, że córka żydowskiego krawca z prowincjonalnej Nysy zasłynęła jako kurtyzana i skandalistka. Długi orszak adoratorów XIX-wiecznej madame Pompadour zamknął pruski magnat, hrabia Guido Henckel von Donnersmarck. Obsesyjnie zakochany, cierpliwy i szczodry kupił dla niej pałac pod Paryżem, zbudował luksusowy dom na Champs-Élysées. Wreszcie zatrudnił współtwórcę Luwru Hectora Lefuela, by zaprojektował godną jego małżonki rezydencję w rodzimym Świerklańcu.

Nie ma powodu sądzić, że najwspanialszy na Górnym Śląsku pałac zwany Małym Wersalem powstałby bez markizy, znanej po ślubie jako hrabina Blanche Henckel von Donnersmarck. Spędziła tu ostatnie lata swego życia, do końca dzieląc ze Świerklańcem celebrycki rozgłos. Nie wiadomo czy wyzionęła ducha w łóżku, czy romantycznie uduszona szalem podczas konnej przejażdżki. Tak czy owak pisały o tym gazety w Paryżu i Nowym Jorku.

Fot. fr.wikipedia.org



GÓRNY ŚLĄSK

[Kup książkę](#)

TERRA



INCOGNITA

Świerklaniec, listopad 1910

Cesarz niemiecki Wilhelm II Hohenzollern z Berlina do Wrocławia przyjechał specjalnym pociągiem. Po wymianie lokomotyw na dworcu głównym kolejnym etapem podróży była stacja kolejowa w prowincjonalnym Radzionkowie. W „Schlesische Chronik” odnotowano, że do Świerklańca monarcha udał się automobilem. A tam, w rozległym parku, powitały cesarza magnetyczne pochodnie w rękach mundurowych. Wojsko ustawiono w szpaler wiodący wprost do płonącego czerwonym światłem pałacu.

Mały Wersal należący do księcia Guido Henckel von Donnersmarcka zaliczany był wówczas do najwspanialszych rezydencji w Europie Środkowej.

Jednak od czterech lat na Wilhelma II czekał także Dom Kawalera, kunsztowny, gościnny pałacyk powstały na okoliczność cesarskiego polowania.

Nieprzypadkowo, wszak monarcha, choć niepełnosprawny, w wyniku morderczych ćwiczeń uchodził za wybornego jeźdźcę i namiętnego myśliwego. Taki gość nadzwyczajnie podnosił prestiż majątku i gospodarza. Toteż w Świerklańcu z radością polowano przez cały dzień, by wieczorem w świetle łuczywa wystawić łupy na pałacowym dziedzińcu. Co piąta z trzech tysięcy upolowanych sztuk dziczyzny była zasługą celnego cesarskiego oka. Tymczasem przez dwa wieczory uroczyste ucztowano, czego ozdobą były koncerty wrocławskich kirasjerów.

Następnym celem cesarskiej podróży był Bytom, gdzie odsłonięto pomnik króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego i kolejne polowanie, tym razem w gościnie u księcia Wiktora III Augusta von Ratibora w Rudach. Łupem myśliwych padło wówczas trzy tysiące bażantów, czego finałem był pokaz ogni bengalskich i wystawne przyjęcie z udziałem ministrów i górnośląskiej arystokracji. W drogę powrotną do Berlina cesarz ponownie udał się pociągiem.

Kraina nieograniczonych możliwości

Pełne zwierzyny górnośląskie lasy stanowiły dla wielu arystokratów ulubiony teren po-

lowań. Jednak nie należy sobie wyobrażać, że cesarskie łowy miały charakter spontaniczny i wynikały jedynie z widzimisię władcy.

Pół wieku wcześniej nawet dla bardzo zaможnych właścicieli ziemskich wyzwaniem była wystarczająca oprawa dworskiego ceremoniału. Wszak polowanie wiązało się z podjęciem członków domu panującego i samego władcy, który nie tylko uganiał się za jeleniami, ale też podejmował gości i zajmował się sprawami państwa.

Nadzieja na nobilitującą wizytę monarchy legła u podstaw szeregu inwestycji, których celem były niepozabawione majestatu siedziby szlacheckie.



Te zaś stanowiły przepustkę do elity, w której znalazły się m.in. magnackie rodziny Hohenlohe w Sławięcicach, Hochbergów w Pszczynie czy Tiele-Wincklerów w Mosznej.

Górny Śląsk był zatem w II połowie XIX wieku niezwykle płodnym placem budowy, czemu sprzyjał bezprecedensowy rozwój tutejszego przemysłu. Wraz z kolejnymi kopalniami i hutami pęczniały majątki ich właścicieli, z coraz większym krytycyzmem spoglądających na swe nie dość okazałe siedziby rodowe.

Następstwem rosnących wymogów reprezentacji był niezwykle mecenat sięgający po najlepsze europejskie wzory i wybitnych artystów. Zatem w Pszczynie rozbudową zamku kierował najmodniejszy w owym czasie architekt Hipolyste Destailleur, o którego zabijali się najbogatsi klienci w Paryżu, Wiedniu i Anglii.

Nawet wojna francusko-pruska nie była przeszkodą, by w Świerklańcu zatrudnić współtwórcę przebudowy Luwru Hectora Lefuela, ulubionego architekta cesarza Napoleona III.

Naturalnie pracowali w regionie także wybitni architekci niemieccy: Karl Lüdecke, Wilhelm



Uczestnicy wielkiego polowania w Świerklańcu. Szósty od lewej Cesarz Wilhelm II ukrywa dłonie w sobolowej mufce. Obok okazałej postury księżę Guido Henckel von Donnersmarck

Fot. Kolekcja Zbigniewa Banasia

Kimbel czy Paul Schulze-Naumburg. Tutejsze grube ryby stać było na każdego. Na początku XX wieku spośród dziesięciu najbogatszych ludzi w Niemczech sześciu mieszkało na Górnym Śląsku.

Region nieznany

Zdaniem Irmy Koziny, autorki nieocenionych publikacji nt. pruskich rezydencji na Górnym Śląsku, w kontakcie z wybitnymi twórcami i wiodącymi w Europie ideami regionalna kultura straciła wówczas prowincjonalny charakter.

Tymczasem

dla większości rodaków byłoby zapewne sporym zaskoczeniem, że Górny Śląsk, choćby i sto lat temu, miał na polu kultury jakiegokolwiek istotne aspiracje, nie mówiąc o europejskich.

Opowieść o cesarskich polowaniach, lasach pełnych dzikiej zwierzyny i wyrafinowanej architekturze luksusowych rezydencji to, w świetle ugruntowanego stereotypu, czysta abstrakcja.

Wystarczy gdzieś w Polsce wspomnieć o Górnym Śląsku, by przywołać posępne obrazy spowitych dymem kominów i wież wyciągowych. Moc tego wyobrażenia jest miażdżąca. Nie słabnie pomimo zamykania kopalń i drastycznego spadku wydobycia węgla. Usuwa z pola widzenia niezwykle pejzaż kulturowy.

Nie każdy wie, że największe lustro w Europie znajdują się na zamku w Pszczynie...

To początek przekazu w telewizyjnym spocie reklamowym jednego z banków, który zachęcał do pożyczek gotówkowych. Z pewnością niewielu widzów skojarzyło zamkowe lustro z Górnym Śląskiem. Ilu gotowych jest trwać w uporze, że region ogranicza się do najbliższej okolicy Katowic lub jest tożsamy z województwem śląskim?

Kto wie, że historyczna stolica Górnego Śląska to zarazem stolica... polskiej piosenki?

Spróbujcie to pytanie zadać choćby w sercu regionu. Nawet i tu nie należy się spodziewać lasu rąk z pozbawionym wahań potwierdzeniem.

Zacznijmy zatem od początku...

Gdzie to jest?

Historyczny Górny Śląsk znajduje się w Polsce i Czechach. U nas obejmuje większą część województwa opolskiego i zachodnią województwa śląskiego, za granicą Śląsk Opawski i część Śląska Cieszyńskiego.

*Pałac w Rudach.
Wypełniony myśliwskimi
trofeami gabinet księcia
von Ratibora*

*Fot. Narodowe Archiwum
Cyfrowe*





KATALOG

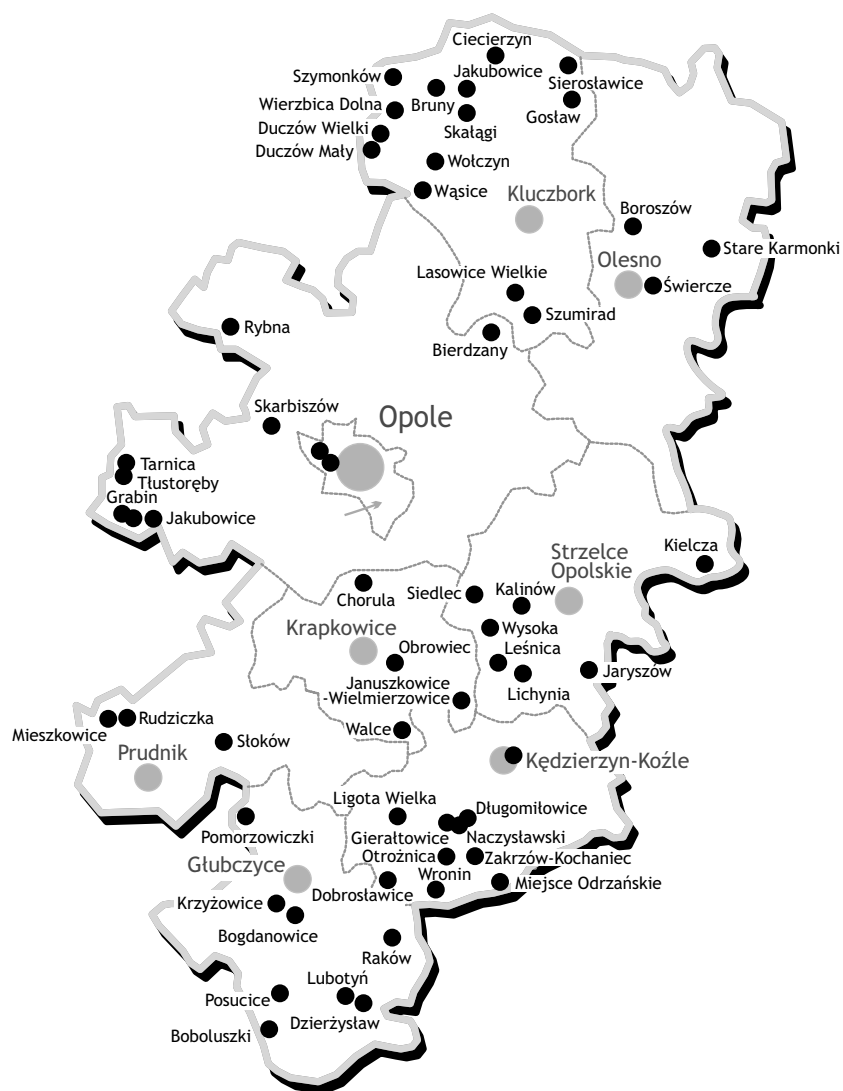
PAŁACE, KTÓRYCH JUŻ NIE ZOBACZYSZ

Zanim przeczytasz

- Katalog przedstawia zamki, pałace i dwory, które w XX i XXI wieku przestały istnieć na terenie Górnego Śląska. Zestawienie obejmuje część województw opolskiego i śląskiego - nie uwzględnia fragmentu regionu w Republice Czeskiej.
- Ze względów praktycznych mapy są kompromisem między historycznym obszarem Górnego Śląska i obecnie obowiązującym powiatowym podziałem administracyjnym. Przedstawiają lokalizacje zlikwidowanych obiektów rezydencjonalnych oraz granice i siedziby powiatów oznaczone większą czcionką i szarym znakiem graficznym.
- Kluczową rolę w dziele zniszczenia odegrało XX stulecie i II wojna światowa jako punkt zwrotny w dziejach dziedzictwa materialnego Górnego Śląska. Chcąc uniknąć niezliczonych powtórzeń, dekady z minionego stulecia nie zostały przypisane do XX wieku, zaś II wojnę światową nazwano po prostu wojną. W pozostałych przypadkach zastosowano opisy bez uproszczeń.
- Wśród powojennych użytkowników rezydencji najczęściej wymieniane jest Państwowe Gospodarstwo Rolne, czyli PGR. To jedyna instytucja opisana skrótem.
- Agencja rolna. Tym pojęciem zostały opisane trzy powiązane ze sobą instytucje. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa w latach 90. przejęła mienie po byłych PGR-ach, po czym została przekształcona w Agencję Nieruchomości Rolnych (2003), ta zaś w Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa (2017).
- Źródła kolejnych zdjęć archiwalnych i autorów zdjęć współczesnych identyfikują skróty na końcu każdego opisu obiektu oraz pełne ich zestawienie na końcu książki.



KATALOG



ZAGINIONE — OPOLSKIE —



KĘDZIERZYN-KOŹLE

SŁAWIĘCICE

powiat kędzierzyńsko-kozielski | gmina Kędzierzyn-Koźle

Pałac w Sławięcicach zwany Śląskim Wersalem zaliczany był do najwspanialszych rezydencji magnackich w regionie. Pomimo rabunku, demolki i podpaień w latach 40. wciąż nadawał się do odbudowy. Ruinę zrównano z ziemią trzy dekady później.

Sławięcice odnotowano w dokumentach w 1245 roku. 15 lat później otrzymały prawa miejskie, rychło tracąc je na rzecz pobliskiego Ujazdu. Odzyskały je dopiero w... 1973 roku, by po dwóch latach... utracić je ponownie jako wschodnia część nowego miasta utworzonego także z Koźla, Kędzierzyna i Kłodnicy. Mimo tych pechowych okoliczności barwna historia wsi obfituje w nieosiągalne dla wielu miast okresy prosperity.

Jeszcze w czasach piastowskich istniała w Sławięcicach książęca mennica, później siedziba państwa stanowego, które obejmowało obszar obecnych dzielnic Kędzierzyna, dochodząc na wschodzie do współczesnych granic Gliwic. W XVIII wieku wraz z pobliską Kotłarnią i Blachownią Sławięcice stały się ważnym centrum hutniczym. Jednak szczytem gospodarczego znaczenia miejscowości był wiek XIX w następstwie budowy Kanału Kłodnickiego,

który poprzez Odrę umożliwił transport śląskiego węgla i żelaza do Berlina i odległych zakątków Prus. Uprzywilejowane położenie poprawiła jeszcze stacja kolejowa na nowej linii Mysłowice - Wrocław. Ta z kolei łączyła śląskie kopalnie z wielkim portem rzeczny w Koźlu.

Niemal od początku swego istnienia Sławięcicom towarzyszył liczący się obiekt rezydencjonalny. W dokumentach z 1351 roku mowa o zamku piastowskim, wzniesionym zapewne jeszcze w XIII stuleciu, który książę Bolko Opolski kupił od Władysława Bytomskiego. Warownia jeszcze nie raz będzie pojawiać się na kartach historii. W połowie XVIII wieku w toku wojen śląskich stacjonowali w zamku walczący z Prusakami Austriacy. W 1807 roku podczas kampanii napoleońskiej kwaterowali tu oficerowie jazdy bawarskiej.

Pierwszy pełen przepychu pałac powstał w Sławięcicach na początku XVIII wieku, kiedy

na czele sławieckiego państwa stanowego stał ceniony w Europie polityk, hrabia Jacob Flemming. Niektórzy jako fundatora rezydencji wskazują późniejszego posiadacza tutejszych majątności hrabiego Magnusa von Hoym, należy jednak przyjąć, że jego zasługą jest powstanie otaczających pałac francusko - holenderskich ogrodów. W wyniku starań hrabiego powstała również oranżeria, ptaszarnia, ogród różany, warzywny i sady. Piotr Zdanowicz, badacz historii Górnego Śląska przekonuje, że pałac spłonął w nieznanych okolicznościach.

Nie było go już w 1782 roku, kiedy Amalia, prawnuczka Magnusa von Hoym, poślubiła księcia Fryderyka Ludwika von Hohenlohe-Ingelfingen. Jego wywodzący się z Frankonii ród związany niegdyś z krzyżakami, dwukrotnie wyróżniany był tytułem wielkiego mistrza zakonu. Zajęty wieloletnią wojaczką Fryderyk Ludwik dosłużył się stopnia pruskiego generała i choć odnosił sukcesy, zapamiętany został pechowo jako głównodowodzący w przegranej z Napoleonem wielkiej bitwie pod Jeną w 1806 roku.

Niełaska króla oznaczała koniec kariery i emeryturę w Sławiećicach. Samotną, bowiem żona zniecierpliwiona wyczekiwaniem na męża, przed laty uzyskała rozwód. Stary generał zajmował się upiększaniem parku krajobrazowego, w którym zbudował świątynię dumania, chatkę syberyjską i mauzoleum. Rozpoczął

również ważny etap w dziejach rodziny, inwestując w okoliczny przemysł. Wraz z Johnem Baildonem zbudował pod Katowicami hutę żelaza „Hohenlohe”, należał również do inicjatorów budowy Kanału Gliwickiego. Tym samym położył podwaliny pod jedną z największych fortun Górnego Śląska.

Do 1945 roku Sławiećice były własnością rodziny Hohenlohe. Początkowo rezydowała w przebudowanym starym zamku. Jego pożar w 1827 roku wskutek uderzenia pioruna przyspieszył decyzję o budowie nowej, okazałej siedziby, którą podjął następca Fryderyka Ludwika, książę August. Nawiązujący do włoskiego baroku pałac powstał w 1836 roku. W 1861 roku wskutek rozbudowy dokonanej przez syna Augusta, księcia Hugona, stał się jedną z najwspanialszych rezydencji magnackich na Górnym Śląsku.

Późnoklasycystyczną budowlę nakrytą dachami mansardowymi zbudowano na planie litery E. Składała się z trzech prostokątnych skrzydeł połączonych galeriami. W środkowym, trzykondygnacyjnym umieszczono wejście z portykiem kolumnowym podtrzymującym taras, przy czym układ elewacji frontowej był taki jak ogrodowej. W skrzydłach dwukondygnacyjnych boczne wejścia poprzedzono półkolistymi portykami. W bogatym wystroju zewnętrznym zwracały uwagę m.in. wydatne gzymsy, zdwo-





jone pilastry, uszate obramienia okien i wieńczące ściany balustrady. Uroku budowli nazywanej Śląskim Wersalem dodawało też otoczenie z ozdobnym stawem, fontanną, ogrodami i małą architekturą.

Księżę Hugo, dziedziczny członek pruskiej Izby Panów i poseł w Reichstagu, nieprzerwanie inwestował w przemysł hutniczy i wydobywczy. U schyłku XIX wieku zaliczany był do pięciu najbogatszych ludzi w Niemczech. Jednak szczytem fortuny i rodzinnego powodzenia na początku XX stulecia cieszył się jego syn, książę Christian, przemysłowiec i wojskowy, który szlify generalskie zdobył podczas zwycięskiej dla Prus wojny w Francję (1870-71). Ku zazdrości lokalnych współzawodników, rozmach urządzanych przez niego polowań zachęcił cesarza Wilhelma II do trzykrotnych odwiedzin w Śląskim Wersalu. Z kolei sławie bankietów i sławieckiego gorzałki nie mógł się oprzeć nawet car Mikołaj II.

Wszystko zmieniła I wojna światowa. Wprawdzie działania frontowe ominęły Górny Śląsk, ale już w maju 1921 roku Sławięcice zdobyli śląscy powstańcy. W opuszczonym przez księcia pałacu powstańcy na miesiąc urządzili siedzibę sztabu

Przedwojenne zdjęcie „anioła z harfą”, jedyne go posągu zdobiącego niegdyś sławiecki park, który przetrwał do naszych czasów





ZAGINIONE ŚLĄSKIE



ŚWIERKLANIEC

powiat tarnogórski | gmina Świerklaniec

Monumentalny zamek przy ul. Parkowej.

Splądrowana, zrujnowana budowla o piastowskim rodowodzie.

Chroniony prawem rejestrowy zabytek wysadzony w powietrze za plecami urzędu konserwatorskiego, choć za zgodą... ministra kultury.

Wedle legendy świerklaniecki gród miał powstać na początku XI wieku, jednak dokument dotyczący podziału Księstwa Bytomskiego jeszcze w 1369 roku nie potwierdzał jego istnienia.

Pierwszą warownię w Świerkłańcu zbudowano zapewne w II połowie XIV wieku z inicjatywy księcia oleśnickiego Konrada II. Początkowo był to otoczony palisadą i fosą obiekt drewniany z mostem zwodzonym. Na początku XVI wieku był częściowo murowany w wyniku modernizacji przeprowadzonej przez księcia Jana II Dobrego, ostatniego Piasta opolsko-raciborskiego.

Później przez sto lat zamkiem władali Hohenzollernowie. W początkowej fazie wojny trzydziestoletniej majątki na terenie dawnego księstwa odebrał im zadłużony cesarz niemiec-

ki Ferdynand II Habsburg. Splacając pożyczki w 1623 roku w zastaw, a następnie w dziedziczne władanie przekazał Świerklaniec i bytomskie państwo stanowe rodzinie Henckel von Donnersmarck. Wywodzący się ze Spiszu kupcy i bankierzy, później wielcy posiadacze ziemscy i przemysłowcy, górnośląskie posiadłości mieli opuścić dopiero w 1945 roku.

Donnersmarckowie obdarowani przez cesarza dziedzicznym tytułem hrabiowskim przenieśli do Świerkłańca swą główną siedzibę. Średniowieczny zamek został zmodernizowany, po czym z inicjatywy Karola Maksymiliana w II połowie XVII wieku przebudowany w stylu późnego renesansu. Na owe czasy nowoczesna, otoczona parkiem rezydencja, zyskała wówczas dwa skrzydła otwarte arkadami na dziedziniec.





Brama flankowana posągami rycerzy

W I połowie XIX stulecia Karol Łazarz zdecydował się na kolejną, neogotycką przebudowę. W zamku powstało dodatkowe piętro, skrzydła powiększono. Wreszcie Guido Henckel von Donnersmarck dobudował czwartą kondygnację i podwyższył wieże. Zasadniczą częścią okazałej, posadowionej na wyspie rezydencji pozostał owalny, gotycki korpus z przelotową bramą i prostokątnym dziedzińcem. W zamku strzeżonym przez posągi lwów wszystkie mury i cztery, zróżnicowanej wysokości wieże, zakończone były krenelażem.

Kiedy w 1876 roku w sąsiedztwie oddano do użytku otoczony 200-hektarowym parkiem wspaniały pałac zwany Małym Wersalem, w starej siedzibie Donnersmarckowie umieścili dyrekcję swych rozległych dóbr. Zamek, w 1912 roku wyposażony w instalację elektryczną i centralne ogrzewanie, pełnił tę funkcję niemal do końca ostatniej wojny.

Według po wielokroć powielanej informacji, uwiecznionej także na tablicy informacyjnej w świerklanieckim parku, budowla spłonęła w 1945 roku.







*Zamek od strony
bramy wjazdowej
z lwami czuwającymi
autorstwa Theodora
Kalidego*



Od dziesięcioleci trwa typowanie sprawców podpalenia z przeważającym wskazaniem na stacjonujące na tym terenie oddziały Armii Czerwonej.

Tymczasem trudno choćby o jedno zdjęcie z tamtego okresu, na którym bezsporny jest widok charakterystycznych zniszczeń powstałych podczas pożaru. Zastanawia to tym bardziej, że nie prowadzono akcji gaśniczej. Tymczasem materiał fotograficzny z położonego w sąsiedztwie pałacu jest wyjątkowo obfity i nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że budowla spłonęła. Zbigniew Banaś, regionalista i kolekcjoner zdjęć od lat badający dzieje Świerklańca, nigdy nie spotkał się z relacją miejscowych związaną z pożarem zamku. Budowlę z 1945 roku zgodnie zapamiętano jako opuszczoną.

Zdaniem Z. Banasia nie ma dowodu, że zamek został spalony. W przeciwieństwie do tego powojenna demolka i grabież nie podlega dyskusji. Szabrownicy pojawili się natychmiast po odejściu Sowietów, natykając się m.in. na ocaloną bibliotekę, z której książki do dziś krążą po okolicy. Z. Banaś dotarł do świadków, którzy z zamku wynosili meble i pierzyny, z piwnic toczyli beczki z winem. Ponoć najwięcej „pamiątek” trafiło w ręce mieszkańców pobliskich Tąpkowic i Niezdary. - *Kiedy rozkradziono całe wyposażenie, zaczęto brać materiał na opał, rozbierano stropy i dach* - tłumaczy Z. Banaś. - *Rozbiórka na materiał budowlany trwa-*

ła w najlepsze całymi latami. Zawaliły się wieże. Na bagnistym terenie zamek bardzo szybko popadł w ruinę.

Mimo wszystko nie można wykluczyć, że w zamku splądrowanym przez żołnierzy doszło do niewielkiego pożaru. Należy też wziąć pod uwagę, że pożar był od późniejszej grabieży i dewastacji wygodniejszą wersją wydarzeń. Mogło też dojść do pomyłki z dość prozaicznego powodu. Otóż na Górnym Śląsku nazywanie zamkiem pałacu czy choćby niewielkiej siedziby szlacheckiej do dziś jest powszechnym obyczajem. Tymczasem położony po sąsiedzku pałac spłonął bez wątpienia.

Mimo niekorzystnych okoliczności architektoniczne i historyczne walory ruiny o piastowskim rodowodzie doceniły wojewódzkie służby konserwatorskie w Katowicach, w 1957 roku wpisując zamek do rejestru zabytków. Uważano, że stan obiektu nie przekreśla co najmniej częściowej odbudowy, umieszczenia w zamku hotelu lub schroniska PTTK, ewentualnie zachowania w formie trwałej ruiny najstarszej, średniowiecznej części budowli. Opinię tę zdawało się podzielać Ministerstwo Kultury i Sztuki. W 1960 roku podjęto decyzję o restauracji średniowiecznej części zamku i likwidacji murów XIX-wiecznych, w grudniu 1961 roku nakazano odbudowę zamku.

Trudno powiedzieć, do jakiego stopnia konserwator wojewódzki zdawał sobie sprawę z umiarkowanej mocy tych decyzji czy też chwiejnej postawy ministerstwa. Tak czy owak studził





*Po szabrownikach ruszyła rozbiórka, która zamek
zamieniła w ruinę z zawalonymi wieżami*





SPRAWCY

[Kup książkę](#)



NIEMIECKIE (NIE)PORZĄDKI [7 LIKWIDACJI]

Legendarna niemiecka gospodarność i zamykanie do porządku przegrywały niekiedy z realiami ekonomicznymi. W kryzysowym okresie po I wojnie światowej w szczególnie trudnej sytuacji znalazł się okazały pałac w Wysokiej dodatkowo uszkodzony w toku III powstania śląskiego. Porzucony przez właścicieli został rozebrany jeszcze w latach 20. minionego wieku.

Niemcy nie zawahali się zrównać z ziemią także rezydencji w Kielczy i Sierotach, kiedy ich utrzymanie było trudnym do udźwignięcia ciężarem oraz pałacu w Łabędach, który stał na przeszkodzie w budowie Kanału Gliwickiego.

Nie licząc nietypowego pożaru w Ciecierzynie, cel niemieckich podpaleń u schyłku wojny w 1945 roku był tylko jeden – zamiast rezydencji nacierająca Armia Czerwona miała zastać zgliszcza. W ten sposób przepadł pałac w Opolu-Półwsi i zapewne Mały Wersal w Świerklańcu.

Fot. Fragment muru otaczającego majątek w Wysokiej (HS)

PODZIĘKOWANIA

Ta książka powstała dlatego, ponieważ... jej nie było.

Podobnie jak w przypadku Dolnego Śląska nie mogłem zrozumieć, dlaczego przez dekady nikt nie pokusił się, by w jednym tomie opisać losy zamków, pałaców i dworów, które zrównano z ziemią na Górnym Śląsku. Nadal nie mogę się z tym pogodzić, że o rezydencjach będących nie tak dawno ważnym składnikiem regionalnego pejzażu kulturowego, wiemy niekiedy mniej niż o budowlach starożytnego Egiptu. Tymczasem z roku na rok ubywa naocznych świadków, topnieje bezcenne, czasem jedyne źródło informacji. Z tego względu coraz trudniej gdzieś w krzakach czy na obrzeżach lasu wskazać miejsce, gdzie tętniło życie w okazałym pałacu, który dla miejscowości czy okolicy był najważniejszym punktem odniesienia.

Tym bardziej jestem wdzięczny osobom, które były życzliwymi współuczestnikami moich wędrówek i poszukiwań. Reagowały na moje pytania cierpliwym zrozumieniem, ciekawością lub nawet wzruszeniem, kiedy dzieje starej budowli okazywały się ważnym epizodem z ich dzieciństwa lub młodości. Nie zawiodłem się na uprzejmości sołtysów, przedstawicieli służb konserwatorskich i pań bibliotekarek skanujących całe tomiska dla mojej wygody. Jestem wdzięczny za możliwość korzystania z dorobku zdjęciowego kolekcjonerów reprezentujących zwłaszcza Portal Fotopolska i Stowarzyszenie Wratislaviae Amici.

Gorące podziękowania należą się mojej żonie Annie, która znów była nieocenionym kompanem w podróży oraz przyjaciółom i współpracownikom. Choć ich nazwiska wiele znaczą w poznawaniu dziedzictwa materialnego całego historycznego Śląska, to oni namówili mnie do napisania książki. Sebastian Borecki i Damian Dąbrowski są świetnymi publicystami, z których wiedzy i doświadczenia mogłem czerpać do woli. Damian Daymond Marcińczak nie ma sobie równych w dokumentowaniu miejsc, w których rezydencje przepadły bez śladu. Nieoczekiwanym i zarazem bezcennym źródłem informacji okazał się także Zbigniew Banaś, regionalista ze Świerklańca.

Hannibal Smoke
wiosna 2022

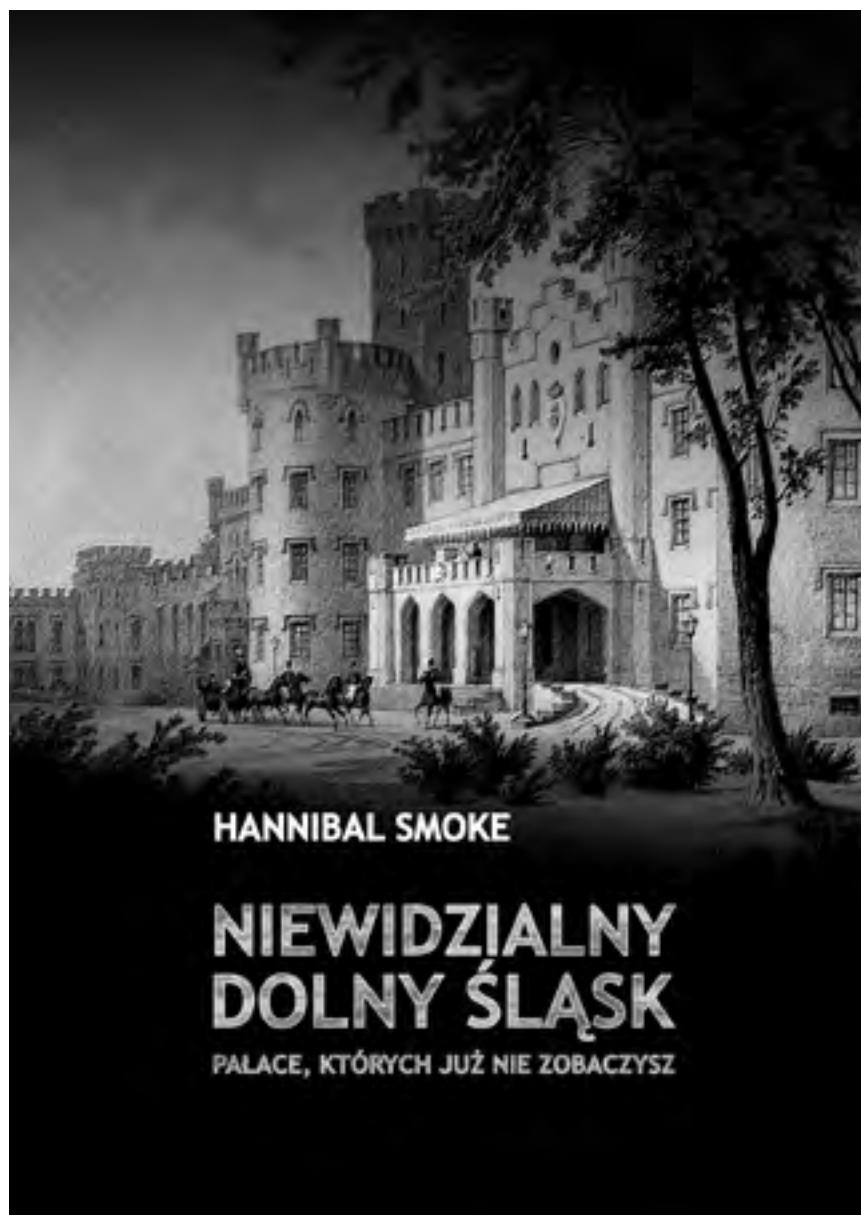


NIEWIDZIALNE MIASTO. Wrocław, który przestał istnieć | 1938-2000

Bestsellerowy album historyczny. Jedyna taka książka o stolicy Dolnego Śląska.

100 lat historii Wrocławia, prezentacja około 100 budynków, zespołów kamienic i pomników, ponad 400 zdjęć archiwalnych. 286 stron w formacie A4.

W 1938 roku naziści wysadzili w powietrze największą po berlińskiej synagogę w Niemczech. Nikt sobie wówczas nie wyobrażał, że to zwiastun przerażającego gruzowiska, w jakie zamieni Wrocław II wojna światowa. Wedle komunistycznej propagandy finalem tej masakry było zakończenie walk i niezwłoczna odbudowa. Jednak Wrocław długo jeszcze był celem rabunku i barbarzyńskiej eksploatacji, z pejzażu miasta znikwały zabytki. Siedem dekad po wojnie, pomimo astronomicznego rachunku strat, historycy nadal alarmowali o nasilającym się zjawisku niszczenia cennego dziedzictwa cywilizacyjnego...



NIEWIDZIALNY DOLNY ŚLĄSK. Pałace, których już nie zobaczysz

Dolny Śląsk to jeden z najpiękniejszych regionów Europy Środkowej. Nieoceniona w tym zasługa zamków, pałaców i dworów, które w takiej obfitości już nigdzie w Polsce nie występują. Majestat Książa, Czochoy czy Kliczkowa jest zwierciadłem, w którym lubimy się przeglądać. Z zachwytem i beztrząsą, zwykle nieświadomi jak wielki, ziejący przerażającą pustką mrok kryje się po drugiej stronie lustra.

NIEWIDZIALNY DOLNY ŚLĄSK to jedyny w swoim rodzaju, bestsellerowy album dokumentujący masakra dziedzictwa materialnego regionu w jego historycznych granicach, od Świebodzina w Lubuskiem po Nysę w Opolskiem. Blisko 450 zachowanych na zdjęciach rezydencji, o których mieliśmy zapomnieć...



CICHA APOKALIPSA. Zrujnowane pałace Dolnego Śląska

Bestsellerowy przewodnik grozy po zamkach, pałacach i dworach Dolnego Śląska zrujnowanych począwszy od 1945 roku. Nie ma tu popularnych, malowniczych ruin Chojnika czy Bolczowa pokonanych przez wojny i pożary w odległych stuleciach. Nie ma ani jednej rezydencji, którą można zwiedzić z wycieczką, kupując bilet i podążając za przewodnikiem. W większości zastaniemy jedynie przejmującą ciszę i samotność w przededniu agonii.

W tej książce ważniejsza od budowy jest destrukcja, od twórcy niszczyciel, od świetności upadek. To od końca opowiedziana historia, rzecz o współczesności, która niepostrzeżenie unicestwiła połowę z dwóch tysięcy dolnośląskich rezydencji. I bez rozgłosu, z całkowitą obojętnością zabija nadal.

CICHA APOKALIPSA jest zatem spisem niedobitków na terenie regionu w jego historycznych granicach, ponad 200 najciekawszych ruin, które uniknęły losu anonimowej kupy gruzu.



EMPLARIUM

Słynny autor romansów ginie w wypadku samochodowym. Po latach rysy na jego nieskazitelnym wizerunku odkrywa Hannibal Smoke. Dziennikarz wizjoner zaczyna podejrzewać, że śmierć pisarza poprzedziły niejasne kontakty ze światem przestępczym i utrzymywany w głębokiej tajemnicy nieformalny związek. Ślad prowadzi do rezydencji ekscentrycznego miliardera i jego pięknej żony...

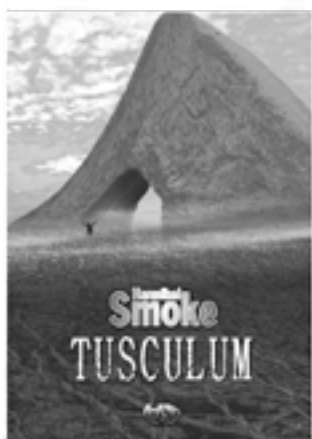
Labirynt fałszywych tropów zmierzających do zaskakującej puenty. Także intrygujący pamiętnik zakazanej potajemnej miłości. Książka Roku 2012 w internetowym plebiscycie Książka zamiast kwiatka.



MUZEUM PRAWDY

Wskutek kuriozalnego wypadku w operze ginie młody mężczyzna. Błyskawiczny reportaż Hannibala Smoke'a z jednodniowej sensacji przeradza się w pełne zagadek dziennikarskie dochodzenie. Trop wiedzie na odludzie, gdzie w niewyjaśnionych okolicznościach umiera ekscentryczny malarz. Okazuje się, że jego obraz jest pilnie poszukiwanym argumentem w owładniętej wyborczą gorączką wielkiej metropolii...

Namiętny dreszczowiec z trudnym romansem w tle. Osadzony w rzeczywistości, w której nic nie jest takie jak myślisz. To także political fiction z praktyczną instrukcją: jak niezawodnie wygrać wybory.



TUSCULUM

Wa, niegdyś kwitnący kurort, dziś dogorywająca wskutek powodzi pipidówka, staje się areną zagadkowej tragedii. Jaka obsesja skłoniła zamożnego przedsiębiorcę, by zaszyć się wśród nędzarzy, założyć rodzinę, zabić córkę i popełnić samobójstwo? Czy coś łączy jego śmierć ze zniknięciem proboszcza tutejszej parafii? Z niejasnych powodów akurat do Wa ucieka przed światem zbrodni znużony dziennikarz wizjoner. Jednak rozpoznany przez miejscowych podejmuje dochodzenie i niebawem... przepada bez wieści.

Magiczna wędrówka w głąb tajemnic średniowiecznych gnostyków i pierwocin chrześcijaństwa. Niezwykła, pełna pułapek opowieść jak zwykle zmierzająca do zaskakującej puenty.



APOKALIPSA CZYLI SPORT MOTOROWODNY

Wybór najlepszych opowiadań sensacyjno-obyczajowych z bestsellerowego tomu „Kompot ze świeżego nieboszczyka” i niepublikowanych z lat 1999-2001. Sceneria schyłkowej komuny i lat 90. minionego wieku, kiedy miliarderzy stawali się milionerami, telefon komórkowy był jeszcze wynalazkiem, a polonez powszechnym, nieobciachowym środkiem transportu. Bezbarwni bohaterowie z ulicy zmuszeni do uporania się z fortuną wygraną w totolotka, poszukiwania żony znikającej w toalecie czy dźwigania walizy z poćwiartowanymi zwłokami.

Wspólnym mianownikiem opowiadań jest zaskakująca puenta i szczypta wariactwa, które objawia się wisielczym humorem, groteską i skłonnością do makabry.



HANNIBAL SMOKE

Książki

e-bookowo.pl/nasi-autorzy/hannibal-smoke.html

Publikacje: onet.pl

podroze.onet.pl/autorzy/hannibal-smoke

Publiczna autorska strona na facebooku

Hannibal Smoke: Emplarium

facebook.com/HanniSmoke

[Kup książkę](#)